

W tej okolicy jest zbyt uroczyście  
Jaskółki kreślą nad wodami freski  
W dzbanie jeziora drzemie chłód niebieski  
A usta milczą to, co widzą oczy  
Światło szeleści, zmawiają się liście  
Na baśń, co lasem jak niedźwiedz się toczy.

Gdzie jest ta miłość chodząca bezkarnie?  
W ubiorze błazna, ptaka i anioła  
Ona spod ziemi niebieskie latarnie  
Tańczącą stopą pod sad nas przywoła  
Ludzie wieczorem siedząc pod jabłonią  
Będą się modlić i zabijać o nią.

Im się sprzedaje święcone obrazki  
I wodą w górze ucisza się w nich  
Grają organy i z twarzy im maski  
Zrywa idący po przez popiół mnich  
A w tedy widać, że święci i oni  
Smucą się w cieniu tej samej jabłoni.

Do tych ludzi starczy zejść z pagórka  
Zaklaskać w dłonie i wyciągnąć z mroku  
Skrzypce gdzie śpiewka stroszy siwe piórka  
A staną w tańcu, choć by na obłoku  
I przyszło im krzesać oberka  
I z piekła wezmą tancerkę jeśli ich urzekła

Tak tu będzie jak bywa po burzy  
Kiedy wystarczy ręką trącić gałąź  
A by czuć jeszcze fosfor błyskawicy  
Tego obrazu flet już nie powtórzy  
Przed nami stoi miska soczewicy

Bo się ci ludzie urodzili w tańcu  
I tylko czasem poprzez skrzydła brzenic  
Chodzą się modlić do gwiazd na różańcu  
Albo oparci plecami o sad  
Szukają w sobie kocią trwogą żrenic  
Ziemi, przez, który biegnie mirry ślad.

W tedy się nagle mój kraj komuś przyśni  
Z chłopcem pod lasem i z koniem u studni  
Spłoszona gałąź ucieknie od liści  
Ptak zawoła przez sen leśne echo  
Wieczorna zorza odchodząc zadudni  
I nocne gniazdo uwije pod strzechą.

Pogasły lampy, tylko noc majowa  
Uczy się pieśni miłosnych na flecie  
Urywa, słucha i znowu od nowa  
Flet nawołuje z drzemiących osiczyn  
Rzekę, o której tylko tyle wiecie  
Że jest z zieleni i mówi o niczym.